

Ceny pr
we LwowieBiblioteka Jagiellońska
KRAKÓWBez doręczenia do domu
niesięcznie M 25.000
z dostawą do domu M 28.000

Na prowincji

z przesyłką pocztową M 28.000
za granicą M 50.000Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

1.000 Mk

Słowo Polskie

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: zwy-
kłych ogłoszeniach 500 M., w na-
desłanem i w nekrologji 1300 M.,
w kronice, repertuar i dział go-
spodarczy 2500 M., po kronice
1600 M., pod nagłówkiem na
pierwszej stronie 3500 M. Paski
na kolumnach tekstowych 2500
M. Za jedno słowo w drobnych
ogłoszeniach 300 M., dla poszuku-
jących pracy 150 M. Cała strona w
zwykłych ogłoszeniach 1.300.000
M. Z zastrzeżeniem miejsc 25%
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Tel. 27. — Na Konta w P. K. O. 150.550. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Redaktor naczelny Dr. Stanisław Grabski.

WYCIECZKA AMERYKAŃSKA WE LWOWIE.

Lwów (PAT) Dnia 6 lipca b. r. o godzinie 10-tej wieczorem przyjechała do Lwowa wycieczka 8 słuchaczy uniwersytetu z Waszyngtonu (wydział konsularno-dyplomatyczny). W imieniu województwa powitał gości na dworcu sekretarz województwa p. Milewski. — Akademiacy w ciągu dwu dni zwiedzili miasto, byli obecni na turnieju tenisowym, na konkursie hippicznym a dziś wieczorem w teatrze.

OBLUDNE STANOWISKO NIEM- CÓW POLSKICH.

Poznań (AW) Dziennik poznański omawiając sprawę kolonii niemieckich w Polsce a w szczególności w województwach zachodnich, wskazuje na tendencje „Deutschbundu“, zmierzające do utrzymania niemieckiego stanu posiadania w Polsce. Fakt ten świadczy najlepiej — jak obłudne są metody „Deutschbundu“, który z jednej strony podnosi skargi na rzekomy ucisk Polaków — a z drugiej zaś wzywa siły, celem przeszkodzenia emigracji Niemców z Polski.

SOPOTY BANKRUTUJA.

Gdańsk (AW) Sopoty znalazły się w ciężkiej sytuacji finansowej. Niedobory wzrosły skutkiem niedopisanu kuracjuszy. Miasto było zmuszone do wycofania udziału w pożyczce wysokości paru miliardów.

OSTRZEŻENIE DLA EMIGRANTÓW DO AMERYKI.

Warszawa (PAT) Doszło do wiadomości urzędu emigracyjnego, że niektórzy agenci i pośrednicy namawiają emigrantów, którzy z powodu utrudnienia emigracji przez rząd amerykański nie mogą się dostać do Stanów Zjednoczonych, aby jechali do Kuby i stamtąd starali się udać do Stanów Zjednoczonych. W celu zachęcenia ich do kupienia karty okrętowej, obiecują im, że nie będą mieli trudności przedostania się na terytorium Stanów Zjednoczonych, a nawet przyrzekają ułatwić przejazd. Zapewniają ich również, że do chwili wyjazdu znajdą łatwo dobre warunki pracy w cukrowniach kubańskich. Urząd emigracyjny przestrzega emigrantów, by nie wierzili rozsiewanym celowo pogłoskom, gdyż zgodnie z międzynarodowymi informacjami setki emigrantów polskich nie mogą znaleźć pracy a szkodliwy dla Europejczyków klimat jest przyczyną szerzących się chorób. Ci zaś, którzy próbują z pomocą agentów przedostać się do Florydy lub do innych miejscowości w Stanach Zjednoczonych, zatrzymywani są przez władze i odstawiani z powrotem do portu z którego wyjechali bez paszportu i bez pieniędzy na dalszą podróż. Legalnie dostać się można z Kuby do Stanów Zjednoczonych dopiero po rocznym pobycie, przyczem obywateli polscy podlegają na Kubie tym samym ograniczeniom emigracyjnym co w Polsce, nie więc nie zyskują przez wyjazd.

ZBOŻE POTANIAŁO.

Poznań (AW) Na poznańskiej giełdzie zbożowej począwszy od piątku, rozpoczęła się poważna niżka. Zwrot należy przypisać ustaleniu się pogody. Co pozwala żywić najlepsze nadzieje.

Rada Ligi Narodów w sprawach gdańskich niezgodna z traktatem wersalskim.

Warszawa (AW) „Gazeta Warszawska“ omawiając w artykule wstępnym sprawę Gdańska przed forum Ligi Narodów, stwierdza, iż obecna dyskusja w Radzie wykazała, że cały szereg członków Rady pozostaje w zakresie spraw polsko-gdańskich pod wpływem zasadniczego nieporozumienia, które polega na niewiarygodnym wprost mniemaniu, jakoby w sprawie tej, uregulowanej ostatecznie przez traktat wersalski, miał być utrzymany stan niezgody z traktatem, opierający się na sprzecznych z nim rozstrzygnięciach i prze-

prowadzeniach. Stanowisko poszczególnych członków Rady Ligi „Gazeta Warszawska“ określa jako zmierzające w istocie do rewizji traktatu wersalskiego. Dziennik zaznacza, że stanowisko Rządu polskiego w tej sprawie jest jasne, logiczne i mocne. Dlatego obecna rozbieżność poglądów panujących wśród członków Rady Ligi rząd polski uznać musi za nieporozumienie, które wcześniej czy później musi ustąpić wobec wyraźnego brzmienia traktatu wersalskiego, będącego również podstawą działalności i racji bytu Ligi Narodów.

Anglja i Włochy odpowiedzą wspólnie na memorandum niemieckie.

Londyn (PAT) Z początkiem przyszłego tygodnia odpyć się ma posiedzenie gabinetu, na którym ma być omówiona sprawa dalszego kontynuowania wymiany zdań pomiędzy ambasadorem francuskim Saint Aulaire'm a Cut-

zonem. Gdyby dalsze ewentualne konferencje nie dały należytego wyniku, Włochy i Anglja wystosują wspólną odpowiedź na memorandum niemieckie zakomunikowawszy poprzednio swe propozycje rządowi francuskiemu.

Ustawa o uposażeniu funkcyjnarjuszy przyjęta w trzecim czytaniu.

Warszawa (PAT) Na posiedzeniu podkomisji sejmowej dla spraw urzędniczych, przyjęto w trzecim czytaniu

ustawę o uposażeniu funkcyjnarjuszy. Ustawę przyjęto w brzmieniu tem samem, co w drugim czytaniu.

U mogiły nieznanych żołnierzy.

Od naszego specjalnego sprawozdawcy.

U przedpola lwowskiego szańca położona ziemia winnicza w dobie wojennego rozgwaru w chwilach wyważania się Polski z pęt i wśród późniejszych wojennych przejść, było terenem zaciętych walk, które przed pamiętną ofensywą wielkanocną osiągnęły swe najwyższe napięcie. Wśród toczących się na przedpolu starć, zabitych i rannych zabierano do Lwowa, a gdy ustał szcęk oręża, w siedmiu mogiłach spoczęli jego obrońcy bezimienni, nieznanymi. Nie zapomnieli o nich wdzięczne społeczeństwo winniczek a zawiązały przed trzema laty Komitet pod przewodnictwem p. M. Weiss'a postanowiło na miejscowym cmentarzu wznieść nad wspólną ich mogiłą pomnik, któryby pokoleniom przyszłym mówił o „nieznanym żołnierzu“ — broniącym lwowskiego grołu z bezgranicznym bohaterstwem, z bezbrzeżnym poświęceniem aż do pogardy śmierci, z nazwiskiem, pokrytem tajemnicą mogiły.

I stał się pomnik na cmentarzu winniczym. Na tle cmentarnej, bujnej zieleni, wśród przypadłych na ziemi krzyżyków, bieleje kolumna, okolona balustradą kamienną i głosi:

**Cześć Bohaterom
Poległym w obronie
Ojczyzny
1918 — 1920.**

Winniki 8 lipca.
Uroczyste poświęcenie pomnika staraniem „Straży Mogił Żołnierzy Polskich“ w Winnikach — odbyło się w dniu wczorajszym, przy udziale nieprzeliczonych rzesz miejscowych i okolicznych. Stokł wzgórz, wśród których widnieje kościół, zaroiły się tłumem, który zwarła masą zaległ obszernej przestrzeni przed świątynią. W dole stanął w karnym ordynku szwadron 14 p. ułanów ze Lwowa, wraz z orkiestrą, wyżej drużyny sokole ze Lwowa, Winnik i Kleparowa z orkiestrą „Sokoła IV“ — dalej miejscowe drużyny harcerskie i licznie zgromadzona publiczność. Barwną mozaiką na tle zieleni bawiły oko niemniej liczne rzesze włościaństwa z Czyszek i wsi okolicznych. Wśród zebranych zauważyliśmy gen. Jędrzejowskiego z rodziną, star. Żeleskiego jako zastępcę p. Wojewody i innych.

Mszę polową odprawił przy asyście licznej kleru ks. Infułat Zajchowski. Po nabożeństwie, podczas którego śpiewało „Echo“ i „Bard“ ze Lwowa, począł się formować pochód. Otwierały go liczne delegacje Towarzystw miejscowych z wieńcami. Długi smół się korowód. Zatem najpierw wystąpiły z wieńcem drużyny harcerskie z Winnik, Czytelnia Polska z Czyszek, Młodzież polska z Czyszek, Stolarze z oryginalnym wieńcem z heblówek. Stow. rękodzielników, Organizacja Na-

rodowa i t. d. Za delegacjami kroczyły i wiele zastępy miejscowej młodzieży, drużyny sokole z prezesem Czaykowskim i dr. Borowcem na czele, organizacje narodowe, członkowie czystelnicy wiejskich, procesje z duchowieństwem, nieprzeliczone tłumy wkońcu zamykał pochód szwadron ułanów.

Po poświęceniu pomnika, wykonanego w pracowni p. Olszewskiego, przemówił do zebranych tłumów przewodniczący Komitetu p. M. Weiss i ks. Jap Bombas. Gdy przebrzmiały ich słowa, rzucające wiązanek zdecydowanych uczuć na wspólną mogiłę „nieznanych żołnierzy“ — dźwignął się do ternu ten „Roty“.

Wśród cmentarnych wzgórz społeczeństwo winniczek siedmiu „nieznanych żołnierzy“ uczciło pięknym pomnikiem. Wzniosło go z wdzięczności dla tych bezimiennych, którzy nie po trupie nie po zdobycz szli na pole walki, ale w obronie słusznej sprawy dobyli oręża i padli. Z ich wspólnej mogiły dusze zalewała fala wspomnień podniecających, krzepiących, zapalających dumą i siłą jak żar płomienny ofiarny. Legli „nieznani żołnierze“ pod pomnikiem wspólnym, ozłoconym podczas wczorajszej uroczystości słonecznym blaskiem, a zebrane naokół pomnika społeczeństwo rzewnym wspomnieniem uczciło pamięć tych Bohaterów, którzy ofiarą z życia dali pokoleniom, które przecho-
dzą i przyjdą — żniwo bogate wyzwoleonej niepodległej Ziemi.

-0-

Zjazd posłów, senatorów i delegatów Ch. Z. J. N.

(k) W sali „Towarzystwa Pedagogicznego“ toczyły się wczoraj obrady Komitetu dzielnicowego Ch. Zw. Jedności Narodowej przy udziale delegatów powiatowych ze wszystkich trzech wschodnio-południowych województw, posłów: Prószyńskiego, Mączynskiego, Łuszczewskiego, Dunina i Dolanowicza tudzież senatorów: Adama, Cieńskiego, Orlińskiego, Sicińskiego i Thulliego. — Kilku innych posłów usprawiedliwiło swą nieobecność. Obradom przewodniczył wicepr. Stahl. Celem zjazdu było trwałe nawiązanie jaknajsilniejszego kontaktu między przedstawicielstwem parlamentarnym i ogółem społeczeństwa, tudzież omówienie planu pracy Komitetu dzielnicowego. Referat o ogólnej sytuacji politycznej wygłosił rano senator Adam. Po dyskusji nad referatem sekretarz Komitetu Bol. Eustachiewicz zdał sprawę z działalności Komitetu, omawiając po kolei wszystkie dziedziny szerokiego kręgu zainteresowań Komitetu. Dyskusja nad referatem i sprawozdania poszczególnych delegatów wypełniły obrady popołudniowe. Powzięto szereg rezolucji. Dominującym motywem obrad była silnie podkreślona konieczność dalszej zgodnej współpracy wszystkich stronictw, wchodzących w skład Jedności Narodowej, niezależnie od subtelności politycznych, tudzież niezbędność podporządkowania rządu i posłów przez społeczeństwo, dostarczanie im materiału informacyjnego i t. d. Szczegóły zjazdu podamy w jutrzejszym numerze.

-0-

Oszczercze ataki.

—0—

Brukowa „Gazeta Poranna“ od dłuższego czasu występuje przeciwko wojewodzie p. Grabowskiemu, zarzucając mu publicznie nieprawdziwe czyny, a w ostatnich czasach a mianowicie w wydaniu z dnia 27 czerwca Nr. 6750 ogłosiła, że wojewoda Grabowski usępnie stanowczo z powodu nieudolności, idąc na utłop, z którego nie wróci i że kółka, które dotychczas go popierały, zgłosiły swoje desinteressement, a nawet „Gazeta Poranna“ już wymieniła jego następców. Zaraz też w tem samym wydaniu w drugim artykule opisała rzeczywiście fakt niebywały, że przez nieudolność wojewody przy powitaniu rumuńskiej pary królewskiej na dworcu we Lwowie, bukiet podał królowej woźny.

Ogłaszanie takich nieprawdziwych faktów publicznie jest tendencyjnym, ale nie da się pogodzić z etyką publicystyczną, z którą widocznie wspomniany dziennik nie wiele łączy. Wszystkie te bowiem fakty i zarzuty, są nieprawdziwe, bo p. wojewoda Grabowski nie ustępuje, a na utłop wyjechał na podstawie zezwolenia jeszcze w początkach czerwca uzyskanego, a wszyscy wiedzą, że rzeczywiście nadwerżył swoje zdrowie pracowaniem się na swoim tak odpowiedzialnym stanowisku. Nie jest też prawdą, by stronnictwa, które go popierały, zgłosiły swoje desinteressement, gdyż wogóle rząd nie miał zamiaru usunąć p. Grabowskiego, a przeciwnie jest to jeden z najdzielniejszych urzędników administracji państwowej.

Cieszy się bowiem wojewoda lwowski powszechnym szacunkiem i uznaniem wśród ogółu społeczeństwa swego Województwa. O ile nadto doszły nam wiadomości, to i Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski i Prezes Rządu Witos przyjęli bardzo życzliwie i przychylnie p. Wojewodę w czasie jego pobytu w Warszawie, tuż przed przyjazdem królewskiej pary rumuńskiej. Historia zaś z bukietem wprost monstrualnie nieprawdziwa, bo wszyscy i dygnitarze państwowi i zaproszeni goście, którzy byli obecni w sal recepcyjnej na dworcu we Lwowie widzieli, że nie kto inny, tylko wojewoda Grabowski własnoręcznie królowej podał bukiet, a że wojewoda widocznie nie tylko nie popełnił żadnego dysonansu, ale jak najlepsze wrażenie zrobił na parze królewskiej i na dygnitarzach

rumuńskich w czasie powitania na dworcu i w czasie 2-dniowego pobytu w Łódzku, jaskrawym dowodem tego jest, iż król rumuński przed pożegnaniem wręczył wojewodzie order gwiazdy rumuńskiej II. kl. Gwiazda rumuńska jest zaś najwyższym orderem cywilnym w Rumunii i o ile wiemy, takie ordery otrzymali tylko ministrowie.

Zdaje się, że niewybrednego brukowa

podmował przeciw wojewodzie lwowskiemu p. Grabowskiemu ktoś, komu widocznie uroiło się, że tą drogą osiągnie pożądaną dla siebie sukces. Jednakże takie łobuzerskie ujadanie z poza rzędzonego oplotka, kompromituje tylko inspiratorów, którzy niepotrzebnie dotykają zby: niewybrednie obranego narzędzia źle zamaskowanych aspiracji.

cybiskupa Felińskiego, z własnoręczną przez niego napisanym błogosławieństwem. Jest też inny zakon polski, pracujący w Czerniowcach: Siostry Felicjanki. W surowym rygorze i w nastroju głęboko religijnym chowane tu są sieroty dziewczynki — aż do 20 lat.

Mówiąc o zakonach, nie można nie wymienić OO. Jezuitów, z ojcem superiorem Lipskim na czele, którzy stanowią jedet z filarów polskości w Czerniowcach. Te wszyscy ojcowie są Polakami i wpływ duchowny na wiernych robi nie mniej od świeckiej pracy oświatowej. Parafia ormiańska szczyti się tem, że jej proboszczem jest ks. Łukasiewicz, stojący w samym środku wszystkich spraw polskich. Ormiańskie odgrywa w życiu Czerniowców wybitną rolę dzięki inteligencji i znacznej zamocności, połączonej z wielką ofiarnością. Oni to właśnie byli fundatorami wszystkich większych fundacji. Dzieci swoje jednak kształcą w Polsce przezwaznie.

Słów kilka o konsulacie polskim. Konsul Eustachy Lorentowicz cieszy się tu powszechnym uznaniem. Konsulat ma liczną agendy i duże wpływy. Stosunki handlowe polsko-rumuńskie ciągle się rozwijają. Wytwory i artykuły przemysłu polskiego znajdują coraz większy popyt: tekstylja z Łodzi i Tomaszowa zalewają sklepy w Czerniowcach i innych miastach Rumunii. Na sze wyroby szklane zwyciężyły i wyparty konkurencję czeską. Obecnie istnieje akcja w kierunku wywazu do Rumunii nawozów sztucznych. Przystąpiła handlowa Polska w Rumunii jest niewątpliwa.

—X—

Romans Mussoliniego w filmie.

W r. 1910 p. Mussolini, obecny prezes ministrów włoskich, drukował w piśmie „Popolo“, wychodzącym w Trydencie, a redagowanym przez p. Cezarego Battistiego romans, o którym zapomnianoby niezawodnie na zawsze, gdyby jego autor nie był wybił się na takie wybitne stanowisko. Treść romansu rozgrywa się w r. 1650 w Trydencie, a główną postacią jest kurtyzana kardynała Karola Emanuela Mandruzzo, wówczas arcybiskupa i władcy miasta. Klaudia Particella, która stopniowo stała się właścicielką włości, ale despotyzmem i okrucieństwem doprowadziła mieszkańców do tego, że zagrozili buntem. Cesarz i Papież musieli w końcu wysłać delegatów z poleceniem usunięcia kurtyzany z dworu arcybiskupa. Piękna Klaudia uwarzyła jednak uroda swoją i tych wysłańców: podczas uczyt wszakże, na ich cześć wydanej, a w której uczestniczyła i ona, zajmując pierwszy raz publicznie miejsce obok arcybiskupa, niewykryta ręka wysypała do pełnego wina, puhanu kurtyzany, truciznę i Klaudia padła martwa. Arcybiskup w przystępie wynikłego gniewu wypędził wysłańców i wyprawił kochance wspaniałą pogrzeb. Ludność zaś, dopiero po upływie pewnego czasu, pogodziła się ze swoim władcą. P. Mussolini, na prośbę synów p. Battistiego, dał im pozwolenie na przeróbkę romansu na obraz filmowy, który jest już zapowiadany z huczną reklamą.

—0—

Polacy w Czerniowcach.

P. Postowicz-Zahorski zamieścił w „Kurjerze warszawskim“ dokładny przegląd życia polskiej gromady w Czerniowcach. We dług zestawień p. Postowicza-Zahorskiego, na Bukowinie żyje około 50.000, a w samych Czerniowcach około 12.000 Polaków.

Gminy polskie (na południu Bukowiny) mają swoje czytelnie i domy ludowe, ziemiaństwo polskie (przeważnie ormiańskie) świeci ofiarnością na cele polskie i osobistym udziałem w każdej akcji społecznej. Wśród inteligencji miejskiej niema ani jednej jednostki poza nawiasem kulturalnej pracy „Czytelnia polskiej“, a rzemieślnicy, rękodzielnicy, cały średni stan mieszczański stworzyli własną instytucję „Gwiazdę“, w której się gromadzą i dla rozrywki i dla oświaty i dla wzajemnej pomocy. Na czele życia polskiego stoi „Rada narodowa“, powstała z wyborów powszechnych na terenie całej Bukowiny oraz z przedstawicieli wszystkich instytucji polskich. Rada jest w ścisłym związku z radą polską beśarabską i wspólnie z nią wybiera prezydium, które jest najwyższą instancją polską w państwie rumuńskim, a na czele ma p. Tytusa Czerkaskiego, właściciela dóbr Bonilawskich nad Seretem. Wiceprezesami są ofiarni działacze: dr. Mitkiewicz i dr. Skibniewski. Rada załatwia wszystkie sprawy, związane z reprezentacją polskości, daje dyrektywy we wszystkich kwestiach zasadniczych, dba o rozwój szkolnictwa (1200 dzieci uczy się w polskich szkołach ludowych), urządza wycieczki polskie z tej dnej miejscowości do drugiej, przyczyniając się do wzmożenia solidarności i uświadomienia narodowego.

Następnie należy wymienić działalność Towarzystwa pod nazwą: „Tow. bratniej pomocy i czytelnia polska w Czerniowcach“. Zamożne to Towarzystwo, posiadające dzięki fundacji śp. Piotra Szymonowicza wielką kamienicę, dającą dochód z dzierżawy sklepów i kinematografu, gości pod swym dachem w tak zwanym „Domu polskim“ szereg polskich organizacji społecznych. Posiada księgozbiór polski z 6000 tomów i pracuje w sekcjach: 1) dobroczynności, 2) sceny polskiej, 3) literacko-naukowej. Prezesem Tow. jest p. Alojzy Frydel. Prezesem „Gwiazdy“ jest p. Pancek (szewc), poprzednikiem jego był p. Gorecki (cukiernik). Gwiazda istniejąca 26 liczy 340 członków. „Gwiazda“ ma fundusz zapomogowy wdów i sierót, ma stypendjum fundacji dr. Kwiatkowskiego, przy „Gwieździe“ powstała udziałowa kasa rękodzielnicza, jedyna instytucja finansowa, która nie poniosła strat podczas kryzysu

wojennego. Prócz tego „Gwiazda“ posiada chór własny, a członkowie spędzają wieczory we własnym lokalu (w Domu polskim) na miłych pogawędkach.

Akademicy grupują się w Stowarzyszeniach „Ognisko“ i „Lechia“. Ich lokale ichną prawdziwą atmosferą burszowską. Na ścianach, obok portretów wielkich Polaków wisi mnóstwo fotografii koleżeńskich oraz obrazków, przedstawiających szermurkę. Tej ostatniej holduje przeważnie „Lechia“, mająca więcej charakter korporacji. Chór „Lechii“ śpiewa do Mszy św. w kościele ormiańskim. „Ognisko“ uprawia sze roko wszelkie możliwe sporty (piłkę, lekką atletykę, pływanię, saneczkowanie, łyżwy, narty) i prowadzi pracę kulturalną.

Harcerstwo polskie w Czerniowcach istniało jeszcze przed wojną. Nieporozumienie rozbiły organizację, ale po roku przerwy znów powstała, przyczem obecnie, z inicjatywy rady narodowej utworzył się patronat. Musiano się zgodzić na przeniesienie z Domu polskiego do gmachu rumuńskiego skautingu, gdzie jednak młodzież polska ma otrzymać własny pokój i zachować autonomię wewnętrzną. Odznaki będą przyjęte wspólne dla wszystkich skautów—rumuńskich. Do harcerstwa polskiego obecnie należy 60 chłopców, na czele patronatu stanął dr. Eug. Mitkiewicz, będący jednocześnie prezesem Tow. bursy rękodzielniczej i Kilińskiego, mieszczącej 14 chłopców. Najczynniejszy udział w patronacie harcerstwa przyjmuje także wybitny działacz ks. Kukla.

Sokół nie istnieje. Miał swoje ładne karty w historii Czerniowiec, był w swoim czasie założony, tak i szereg innych instytucji, przez przewodnika całego życia polskiego dr. St. Kwiatkowskiego, który po upadku rządu Averescu musiał, ze względów politycznych, usunąć się od pracy społecznej i już do niej nie wrócił. Szarandar Sokoła ma być przewieziony do Lwowa.

Towarzystwu bursy im. Ad. Mickiewicza przewodniczy ks. Jakubowski. Bursa ta wychowuje 60 chłopców. Bursa im. arcybiskupa Isakowicza, zniszczona podczas wojny (było 90 wychowawców), tymczasem ogranicza się do wypłacania stypendiów. Katolicki dom sierót im. ks. Opolskiego wychowuje chłopców pod dozorem siostr Rodziny Marii, które mają własny ładny dom, mieszczący freblówkę (30 dzieci), szkołę ludową 4-klasową (120 dzieci), szkołę wydziałową 3-klasową (80 dzieci). Było także seminarjum nauczycielskie, ale zostało w r. 1922 przez władze zamknięte. Na ścianie w rozmównicy wisi portret ar-

WŁADYSŁAW KOZICKI.

51

Ziemia.

Powieść.

Księga pierwsza.

Kwiat polny.

(Ciąg dalszy).

Rezultat tej swoistej metody pedagogicznej był zupełnie nadzwyczajny. Duchowo i ctycznie Andrzej już po kilku miesiącach stał się człowiekiem wszechstronnie dojrzałym, zdolnym do odczuwania i głębokiego wewnętrznego przeżywania najsubtelniejszych drgnięć psychicznych, jakie przynosi wysoka, na wiekowej tradycji wsparta cywilizacja. Był on, jak roślinna szlachetna, która przedtem marniała, przynajmniej z chwałostem i burzami pospolitej codziennoci życia a teraz przesadzona w grunt odpowiedni, a i hodowana czułą dłonią, pełnego miłości ogrodnika, zaczęła wypowiadać treść swą najistotniejszą kłnista zielenią liści i przepychem kwiatów. Dwa głównie elementy były tego rozrostu wspaniałego motorami: Kryształowy idealizm, wyrażony z ciągłego a bezinteresownego, obcowania z ziemią od najmłodszej młodości, wykarmiony ścisłym, instynktownym i nieświadomym, a silnym, jak śmierć związkami z ma-

cierzysłą glebą, nawiany, jak pył kosmiczny, na duszę jego wiełem tajemniczym, idącym od pół, jak morze falujących, od szumiących lasów, od kwiatnych łąk, od wschodów i zachodów słońca od rosy ponocnej i od hipnetycznych świateł księżycy i gwiazd — a dalej wródzony, niezbadany zrzadzeniem sił zaświatowych ofiarowany mu talent twórczy, zmuszający go do widzenia w każdym zjawisku samej najgłębszej istoty rzeczy i do uświadomiania go sobie w skończonej, zmysłami uchwytniej formie duchowego obrazu.

Teraz, gdy zamknęły się za nim wrota pozimych trosk i prac i gdy lekko, swobodnym krokiem wszedł na łąkę jasną wewnętrznego życia, zalaną pełnym, a niepalącym blaskiem słońca, wstrząsał nim bezastanny, płodny dreszcz ekstazy, w której odkrywał co chwila nowe, zakryte dotąd przed nim oblicze wszechświata. Odczuwał ciągle przypływ wielkiej siły duchowej i dochodził do takich stanów podniecenia psychicznego, iż doznawał wrażenia wyrastania skrzydeł u ramion i ogarniała go nieprzyparta żądza lotu której tylko ostarecznego kierunku narazie oznaczyć nie umiał.

W niższej sferze świadomości, wyłącznie intelektualnej, odbywała się dalej dziwna emulacja pomiędzy uczniem a nauczycielką. Ona usiłowała dać mu jak najwięcej w formie jak najbardziej skondensowanej, on zaś chciwie chwycił nowe zakresy pojęć i wchłaniał je

instynctywnie, zanim jeszcze zostały sformułowane — tak że nigdy nie miał uczucia dosytu. Nebawem też zaobserwowała Wanda objaw, który ją zarazem ucieszył i zaniepokoił. Oto spostrzegła, że całe szeregi wiadomości które w jej umyśle leżały osobno, jakby w oddzielnych komórkach, w świadomości Andrzeja układały się natychmiast w całość organiczną i harmonijną. Odkrywał związki, których ona nie przeczuwała, analogie, których wcale nie podejrzewała, wnioski, które jej na myśl nie przychodziły. Przekonała się niebawem, że umysł Andrzeja ma charakter wybitnie syntetyczny, którego jej nie dostaje, i że to, co ona obejmuje tylko pamięciowo, a więc czysto zewnętrznie, w najlepszym zaś razie kombinacyjnie, on bierze odrazu od wnętrza i stwarza sobie w ten sposób system zwarty, przejrzysty i wszechstronny.

Andrzeja nęciły szczególnie nauki przyrodnicze i literatura. Wiedzę przyrodniczą witał i wchłaniał jak objawienie, jak częściowe zaspokojenie oddawna podświadomie odczuwanej potrzeby uchylenia tabki tej zasłony, która za krywała przed nim zazdrośnie tajemniczą pracę natury, ów cały olbrzymi przez tysiące wieków ciągnący się łańcuch rozwoju od nieożywionego pozostawia światła głazów po przez królestwo roślin i zwierząt aż do człowieka, jako ostatniego narazie etapu w pochodzie przemian tej samej niezbadanej siły. Literaturę i sztukę uważał jako

dalsze stadium tego samego przyrodniczego procesu. Swobodna i w najwyższych swych objawach nieświadoma twórczość duszy ludzkiej była dlań w zasadzie identyczną z nieświadomą twórczością roślin, jaką wykazują przy odżywianiu i rozmnażaniu, lub pszczoły czy mrówki, budujące swe państwa na podstawie umoczonej tajemnicą praw gromadnego doświadczenia. Instynkt twórczy i sztuka człowieka były w jego oczach tylko kontynuacją i dalszym rozwojem instynktu twórczego i sztuki przyrody, których ude-izające ślady wszędzie były widoczne.

Gdy Wanda w czasie pogadank na ten temat zarzucała mu, że obniża godność sztuki, która jest przecież bezpośrednią emanacją metafizycznych sił świata, podczas gdy przyroda pogrąża się głęboko w grubej materii, Andrzej z zapalem bronił swojej tezy, twierdząc że nie widzi żadnego rozłamu pomiędzy duchem a materią, że to jest absolutna jedność, nie tylko dwa różne oblicza tej samej rzeczy, ale wprost dwie funkcje, dwa momenty, dwie cechy zasadnicze tej samej ponadzyciowej, a raczej właśnie głęboko życiowej istoty, i że z tego powodu w najlichszym świecie polnym Bóg objawia się z tą samą oczywistością, co w Ajacelowym „Prometeuszu spętany“ lub w „Improwizacji“ Mickiewicza.

(Ciąg dalszy nast.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 lipca.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 9 lipca, o g. 7:30 „Królowa Tanga”, operetka w 3 akt. Lehara. (Występ M. Windheima.) 50 proc. zniżki.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 9 lipca, o g. 7:30 „Powódź”, komedia w 3 akt. Nicodemiego. 50 proc. zniżki.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 9 lipca, o g. 7:30 „Szkoła Kokor”, komedia w 3 aktach Gebriedena. 50 proc. zniżki.

— Ze związku Lud. Nar. Dziś, w poniedziałek o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Pańskiej 11, poseł Karol Wierczak z Warszawy przedstawi obecną sytuację polityczną w kraju i Sejmie. — Obecność wszystkich członków konieczna.

— Zmarł samobójczy. Wczoraj po południu z II. p. kamienicy nr. 708 na Zniesieniu rzucił się na bruk w zamiarze samobójczym Władysław Pauczuk, ślusarz. Desperat powrócił właśnie z wojska, a gdy stosunki rodzinne ukształtowały się w czasie jego nieobecności niepomyślnie — postanowił kres położyć swemu życiu. Uległ ciężkim obrażeniom i przeniesiony został karetką Pogotowia do szpitala.

— Sprawność Miejskiej Straży pożarnej. Byliśmy wczoraj o 6-tej wieczorem świadkami alarmu pożarnego, zarządzanego przez zast. nac. p. Spaczyńskiego. W 47-mej sekundzie po ogłoszeniu alarmu wielki tren Straży wyjechał z remiz na pl. Strzelecki. Ten nadzwyczajnie krótki czas, w którym Straż stanęła w pełnym pogotowiu do wyjazdu, chlubnie świadczy o jej sprawności.

— Nieszczęśliwy dzień na linii tramwajowej. Pogotowie Ratunkowe notuje cztery wypadki, jakie w ciągu dnia zdarzyły na liniach tramwajowych. Późnym wieczorem pod koła wozu tramwajowego dostała się na ul. Sykstuskiej starsza kobieta, Chana X. (nazwiska nieznane), żebraczka. Koła wozu odcięły jej obie stopy. Pierwszej pomocy udzielił jej p. Spaczyński, który zawoził Pogotowie, a gdy w tym czasie obie pary koni Pogotowia były na rozjazdach, zarządził przewiezienie ciężko rannej kobiety koniami Straży pożarnej do szpitala. Stan chorej wskutek znacznego upływu krwi — beznadziejny. — Drugi wypadek zdarzył się o godz. 2 popołudniu również na tej ulicy. Wóz nr. 145 najechał na fura Piotra Kowala, mleczarza z Glinnej. W chwili zbliżania się tramwaju do wylotu ul. Szajnochy, nadjechała z tej ulicy fura Kowala. — Z powodu oślizgłych szyn, motorowy nie mógł wstrzymać wozu, wskutek czego fura uległa znacznemu zniszczeniu. Szczęściem Kowal wyszedł z tego karambolu bez szwanku. — Wóz tramwajowy nr. 156 najechał na ul. Łyczakowskiej na Eisę Zipper, żonę kupca z Lutowisk. Potracona doznała ran na głowie i nogach. — Do czwartego wypadku wyjechało Pogotowie w chwili, gdy piszemy te słowa, ilustrujące nieszczęśliwy dzień na linii tramwajowej.

Dział ekonomiczny.

Patenta akcyzowe. Ministerstwo skarbu uwzględniając interwencje Izby przemysłowej i handlowej we Lwowie wydało w sprawie patentów akcyzowych w dniu 2 lipca 1923 r. do L. 6325/D. A. M. W. do Izby akcyzowej w Małopolsce następujące rozporządzenie: „Rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 24 maja 1923 (Dz. Rz. P. Nr. 65, poz. 401) podwyższono od 1 lipca br. opłaty patentowe między innymi od miejsc sprzedaży trunków. Na skutek tego rozporządzenia należy zażądać od przedsiębiorców, którzy już opłacili patenta za cały rok z góry, dopłaty za II. półrocze różnicy między nową stopą podatkową i poprzednią w stosunku półrocznym. Te dopłaty należy ściągnąć najpóźniej 15 sierpnia br., a przedsiębiorstwa, które dopłaty w tym terminie nie dokonają, powinny być od 16 sierpnia br. zamknięte. Nadto przedsiębiorstwa, posiadające uprawnienia do sprzedaży trunków, mogą zrzec się tego uprawnienia, nie tracąc jednak praw do wykonywania handlu gospodniego bez sprzedaży trunków, a w takim razie nie powinny być obowiązane do opłat patentowych za sprzedaż trunków alkoholowych.

Sport.

Hippika — Lekkoatletyka — Tennis — Football — Cyklistyka.

Trudne zadanie miał każdy sprawozdawca sportowy wczoraj we Lwowie, rano musiał być na turnieju tenisowym międzynarodowym a popołudniu równocześnie musiał być i na rogatce gródeckiej (wyścig 100 km cyklistów lwowskich) i na Łyczakowie (konkursa hipiczne i match Vivo z Hasmoneą) i na Cytadeli (match) i na boisku Pogoni (lekkoatletyczne zawody). Do tego pogoda zawiodła fatalnie; deszcz rzęsiście chwycił cyklistów za Przemysłem i prał przez całą drogę aż do Lwowa, uniemożliwił im uzyskanie

normy 4 godzin i wyścig ten musi być powtórzony; konkursy również straciły wiele ze swej piękności a bieg myśliwski pań ukończono bez finiszu. — Najmniej może ucierpiały na tem football i lekka atletyka — za to tennis po niósł klęskę — ten bowiem arystokrata sportu wymaga bezwzględnej pogody i biały strój jego nie znosi kąpieli.

Najliczniej zebrała się publiczność mimo niepogody na konkursach na torze 14 p. ul. na Jałowcu i niedaleko od tego miejsca na boisku nowem Hasmonei.

Konkursa hipiczne.

Dzień trzeci I konkurs myśliwski dla Panów (12 przeszkód, czas maksymalny 3 minuty): 1) Rtm. K. Suski 6 p. ul. na „Zabawce” w 1 minucie 56 sekundach, czas bardzo dobry — rekordowy — jeśli zważymy, jak trudne przeszkody były do pokonania po drodze. 2) Por. Al. Swicykowski 6 p. ul. na „Aninie”, czas 2 min. 3 sek., 3) Por. Z. Ziemiński 8 p. ul. na „Janczarce” — czas 2 min. 8 sek. Nadto stylową była jazda p. Barylskiego na „King-Tonia”, por. Zawilińskiego na „Generale” i p. Horodyńskiego na „Mormusie”.

II. Bieg myśliwski za mastrem dla Panów (około 5 km): 1) Rtm. Rianowski z 6 p. strz. kon. na „Bobinu”, 2) por. Zawiliński z 6 p. ul. na „Generale”, 3) por. Słapa z 2 p. szwol. na „Zamościu”.

Bieg prowadził umiejętnie p. Rtm. Rogawski z 9 p. ul.

III. Bieg myśliwski dla Pań za mastrem. W biegu tym wzięły udział trzy panie a to poraż pierwszy na naszym torze R. hr. Jabłonowska na „Bajade-

rze”, nadto p. M. Barylska na „Warcie” i M. Babecka na „Zabawce”. Bieg po terenie rozmokłym i miejscami bardzo niebezpiecznym, prowadził Rtm. Suski; bieg skończono bez finiszu a dzielnym naszym amazonką przyznała jury jednakowe upominki, tak, iż nie ma w tem biegu ani pierwszej ani ostatniej nagrody.

IV. Popisową jazdę zaprzęgu artyleryjskiego VI. D. a. k. przełożono na jutro. Jutro też, we wtorek, odbędzie się rzecz najtrudniejsza, bo międzynarodowy konkurs ciężki (14 przeszkód), nadto bieg myśliwski pocieszenia i konkurs pań, w którym wezmą udział fenomenalne dwie amazoneczki, młodzieńki p. Czajkowskie.

Sprostowanie. W konkursie władania białą bronią, nagrodę drugą zdobył w sobotę bombardier Czarniecki z VI. D. a. k. a nie ogólnistrz Rojecki. Ta nieumyślna pomyłka wkradła się w mem sobotniem sprawozdaniu.

R. W.

Zawody o Mistrzostwo Okręgowe w Lekkiej atletyce.

(Drugi dzień.)

I. Skok w wyż z rozbiegiem: 1) Łucki (P) 162 cm.; 2) Sterba (P) 162 cm.; Startowało 3. Z pań 1 p. Diteczukówna (P) 120.5 cm (rekord Polski).

II. Rzut oszczepem oburącz: 1) Szwydłowski (P) 76.71 (51.59) nowy rekord, 2) Cwynar (P) 57.87 (38.08); 3) Haliński (P). Startowało 4.

Poza konkursem p. Szydłowski rzucił oszczepem 79.56 m., nowy rekord Polski.

III. Bieg na 5000 m.: 1) Haliński (P) 17.19.6; II. Rzepecki (P) 200 m; 3) Łodziński (P) 300 m z tytu. Startowało 5.

IV. Bieg na 200 m. Po dwóch przedbiegach: 1) Sterba (P) 24.8 s.; 2) Lan-

ger (Cz) 4 m; 3) Prugar (P) 6 m. Startowało 6.

VI Bieg 300 m Pań: 1) Gwizdałówna (P) 56.4 s. rekord; 2) Nowożeniuk (P) 6 m; 3) Bezdechowska (P) 16 m. Startowało 4.

VI Bieg na 800 m: 1) Kawa (P) 2.13.2; 2) Stanulewicz (L) 2.20.2. Startowało 3.

VII. Skok o tyczce: 1) Cybulski (P) 3.10 m. Chód na 5000 m i bieg z płotkami 110 m nie odbyły się z powodu braku zawodników.

Dr.

Międzynarodowy turniej tenisowy we Lwowie na kortach Lwowskiego Klubu Tenisowego.

Gra panów o mistrzostwo Lwowa. O miejsca walczą: San Galli (Rumunia), bije Rudis (Czechosłowacja) (6:1, 6:3). Rosetti Rumunia, bije Zachara (Kraków) (6:1, 6:3). Todorowski (Rumunia), bije Halińskiego (Kraków) (6:3, 6:0).

Gra panów parami. O miejsca walczą: Frey (Łódź) — R. Stahl biją Whitelscada — Todorowski 8:6, 6:1.

San Galli — Rosetti biją Kowalewskiego — Drewnowskiego (Warszawa) 6:3, 6:1, 6:2.

Miziewicz — Kuchar (Lwów) biją Makomoskiego — Bergsona (Warszawa) 6:4, 6:4.

Vivo A. C. — Hasmonea 4:0 (2:0).

Uroczyste otwarcie nowego boiska we Lwowie.

Wczoraj o godz. 5 popoł. nastąpiło przyjęcie delegatów władz z klubów przez prezesa Hasmonei dyr. Schotza. Przemawiał wiceprezydent dr. Chlantacz imieniem Rady miasta Lwowa, poseł dr. Diamand imieniem żyd. gminy wyznaniowej i dr. Nieduszyński imie-

niem L. Z. O. P. N. — Potem nastąpiły przemowy delegatów poszczególnych klubów, którzy wręczając cenne upominki, składali życzenia Hasmonei pomysłnego rozwoju na nowem boisku, poczem nastąpiły zawody w piłce nożnej, które zakończyły się lekkim zwycięstwem gości. Węgry górowali bezwzględnie zgraniem, techniką i kurencją. Był to trening na bramkę Hasmonei, lecz goście nie mieli ochoty

Gachet — Zacher biją Grabowskiego — Kruczkiewicz 6:2, 3:6, 6:4.

Gra Pań.

O miejsce pierwsze i drugie walczą: Richterówna (Łódź) bijąc Dubieńską (Kraków) 6:2, 6:4.

Kowalewska (Warszawa) bijąc Koli-scherównę (Lwów) 6:1, 6:2.

Rozgrywka odbędzie się w Warszawie, z powodu wyjazdu p. Richterówny dziś rano samolotem do Gdańska na turniej.

Turniej we Lwowie trwa dalej.

R.

Football.

do strzelania bramek. Po przerwie ten po osłabło ze strony gości, którzy grali o wiele gorzej aniżeli w pierwszej połowie. Hasmonea mogła przegrać wynikiem dwucyfrowym, jednak po grze Viva poznać było, że drużynę lwowską oszczędza.

Hasmoneę jeszcze tak słabo gracie nie widzieliśmy. Drużyna ta nie może grać dwa dni z rzędu. Słabi fizycznie spuchli już w drugiej połowie. Obroncy Birnbach i Redler b. słabi. Pomoc był i graszka ataku Viva, który był nienajlepszą linią drużyny gości. Napad Hasmonei bardzo słaby. Przedewszystkiem osławiony Steuerman jest graczem, który nie powinien być cierpiącym w drużynie; silne strzały, to za mało dla gracza I. druż.

Zaznaczyć wypada, że pierwszą bramką uzyskaną przez Viva była golem własnym, uzyskanym „nie do obrony” przez Redlera. Krótko: cała drużyna lwowska zawiodła.

Rogów 8:4 dla Viva.

Sędziował bardzo flegmatycznie kpt Bilor, który miał ułatwioną pracę z powodu gry na jedną bramkę.

Publiczność: około 3000, wśród mała publiczności naprawdę sportowej. Zastępca.

Sparta — Jutrzenka 3:0 (2:0).

Zawody rozegrane na boisku 19 p. ul. na Cytadeli.

Gra prowadzona w żywym tempie z początku bez wybitnej przewagi stron. Dopiero w 8 min. pada pierwszy goal na korzyść Sparty, strzelony niewnie przez Zawitowskiego a deprymujący Jutrzenkę. Sparta usadawia się na polu przeciwnika, osiągając zupełną przewagę. Z ładnego przeboju strzel Tralka w 32 min. drugiego. Nieliczni wypadki Jutrzenki niweczyła pomoc Sparty i system oneback stosowany z powodzeniem przez obronę. Technicznie i kombinacyjnie stała Sparta o klasę wyżej od Jutrzenki, zlekceważywszy sobie jednak po dwóch goalach przeciwnika, nie wykorzystwała wielu pewnych sytuacji podbramkowych. — U Jutrzenki wybitny brak dyscypliny i kultury sportowej, a kap. jej Strycz za niesportowe i bezczelne zachowanie się wobec sędziego został z boiska usunięty. Sądzę, że Wydział gier i dyscypliny zaopiekuje się tym graczem. Sędziował ostro i pewnie p. Gött.

G.

Warszawa, Varsovie — Cracovia II. 1:0.

Poznań, Ł. K. S. (Łódź) — Warta 2:0. Łódź, T. K. S. (Toruń) — Z. T. Cykl. 1:3 (1:2). — T. K. S. — 28 p. strz. kon. 8:2.

—o—

Bieg 100 km. cyklistów o mistrzostwo okręgowe odbył się wczoraj wśród fatalnych warunków atmosferycznych i po takich wybojach, jarmach pełnych wody i błota, iż wobec tego, czasu nie osiągnięto. Pierwszy przyjechał metę Kostrzemski w 4 g 20 minutach, 3 minuty po nim Kleczyński, trzeci Ignatowicz. Lwowski Klub kolarzy i motorow. postanowił bieg powtórzyć na drodze Janowskiej z półmetkiem.

W.

Van Schelle, jeden z najlepszych pływaków belgijskich i trener dla pływania, przybędzie w drugiej połowie lipca do ŁKS. Pegoń. Zebranie pań, umiejących pływać, odbędzie się w poniedziałek, 16 lipca br. w lokalu Klubu ŁKS, Pegoń, Zyblikiewicza 17, I. p. o g. 5 popoł. Zebranie panów w poniedziałek, 16 lipca br. o g. 7 w. w lo-się pływaków wszystkich klubów lwowskich.

Z rachu wydawniczego.

* Nr. 27 „Myśli Narodowej” zawiera nawiera następująca treść: Polityka narodowa a partyjna — Jan Zamorski. Polska — Rosja. Thugutt als Erzieher. Jak żydy pisali w r. 1921. Istotni winowajcy spadku marki polskiej — Antoni Loster. Z wróżb naszych romantyków — Seweryn Goszczyński. Bolszewicy cytują organ monarchisty Rosnera. Błędy Mussoliniego. Pan Lednicki przemawia. Pierrot pro Boy contra Jehenne — (a. n.). Jeszcze o Jehannie — (a. n.). Metody Pansemitów — (a. n.). Odpowiedzi od redakcji.

—o—

Próba wskrzeszenia kryzysu.

W stołcy świata — w Paryżu — zacierają się już niemal zupełnie ślady grozy wojennej, powraca stopniowo w życie towarzyskiemu dawna, Paryżowi tylko właściwa atmosfera, której żadne inne wielkie miasto na obu półkulach, ponimo niejednokrotnych wysiłków, wytworzyć u siebie nie zdoła.

Jednym z najznamienniejszych objawów tego powrotu do przedwojennej wesołości i rozpędu paryskiej „radości życia” był nie wątpliwie „Bal Gavarni”, który odbył się w dniu 29 maja w Wielkiej Operze. Organizatorzy związali zabawę z nazwiskiem znakomitego rysownika — karykaturzysty (1801—1866), którego dzieła, wielkiej wartości artystycznej, były świetnym odbiciem obyczajów epoki jemu współczesnej. Jako źródło mody swych czasów, posiada Gavarni wartość dokumentową: był też mistrzem litografii.

Otóż na tym balu pod jego wezwaniem, z ośmiewającym przepychaniem urzędowym, uczyniono próbę wskrzeszenia — po śnie 60-letnim — kryzysu. Na setkach wytworównych dam, młodych i starszych, smukłych i pokaźną tuszą obdarzonych, wysokich i małych, kołysała się i chwiała przez całą noc w szerokich korytarzach, zapelniana laże tak, że żadna z nich więcej niż dwie — pięciu do sześciu panów — pomieścić nie mogła. A gdy ukazał się żywy obraz, wyobrażający Napoleona III, i jego dwór w Compiègne, toalety — biała ze złotem cesarzowej Eugonii, zielone — dam jej dworu i innych pań — zajęły całą szerokość obrzymiej sceny Wielkiej Opery, dzięki kryzysowi. A wśród kryzysu, chwilemi i kołyszących się we wszystkich salach i korytarzach wspaniałego gmachu, były i suito ozdobione, dotykające ziemi i krótkie, ponaszające falbankami, z pod których ukazywały się powiewne, kostek sięgające, maiteczki koronkowe; i suknie z obcięzami, na wzór starohiszpańskich, i inne w stylu francuskim, z wielkimi na biodrach butami, na których spoczywały, niby na poręczach, łokcie strojnych pań, suknie z najkosztowniejszej brokateli, ze śnieżnych koronek metalowych itp., wytwornych materiałów. Fryzury i odpowiednie kapelusze płaskie, na białej włożone małe talerzyki, zasłane kwiatami, to wielkie, malownicze, przystrojone w pióra, lub cylinderki z epoki Ludwika Filipa, wespół z toaletami i klejnotami, zdobiącymi postacie nadobnych pan wywoływały wrażenie, że to chyba niedługo ze słynnych piękności z galerji Luwru wyszła z ram i wmaszała się w tłum balu wy. Przypomniały się też pamięci nowocześniejszych strojów siatkowe mitynki jedwabne, maleńkie wianki kwiatów w koronkowych „mankietach” i różne inne, dawno wyszłe z mody, przybory toaletowe, które nie miały przyczynić się do uświetnienia zabawy.

Bardziej „przedsiębiorcze” panie ukazały się, według wzorów Gavarniego, w stroju złożonym z czarnych aksamitnych spodni, ozdobionych z boku czerwonym jedwabnym lampasem z wyciętych kamizełek aksamitnych, czerwonych szarf, zawadających czapek i białych peruk. Niestychanie,

solidne wrażenie wywierał, wobec dzisiejszych pojęć o tualecie balowej, ten strój, który, przyodziany za dawnych czasów w noc karnawałową, był wystarczającym powodem do rozwodu.

Na początku balu 20 orkiestr, w różnych punktach gmachu umieszczonych, usiłowało wskrzesić minioną epokę, odpowiadającą muzyką. Rozbrzmiewały melodie Offenbacha, Metra'y, aż do dźwięków „Córki pani Angot”. Waic zatem przeważał. Niebawem wszakże odezwały się jazz-bandy, świado-

me swojej aktualności, i kryzysu, puściwszy w niepamięć właściwe rytmy, niebawem krwały się w shimmy, kołysały się w tango, nie pogardzając i fokstrotem. Tańczono wszędzie — w sali widzów i na scenie, gdzie na zakończenie ukazał się żywy obraz jarmarku z r. 1860 — na toyer, w korytarzach.

Słowem, „bal Gavarni” był wielkim clou sezonu wesołego, czy jednak osiągnął jeden z celów swoich — czy wskrzesi kryzysu?

Senzacyjny proces o szpiegostwo.

O co jest oskarżony redaktor paryskiego „Eclair’a”, Judet? — Zeznania oskarżonego.

Dnia 27 czerwca rozpoczął się w Paryżu proces Ernesta Judeta, oskarżonego o stosunki z nieprzyjaciółmi. Judet mimo ciężkiego oskarżenia od roku 1918 przebywał w Szwajcarii i nie starał się z zarzutów oczyścić. Dopiero w lutym br. przybył w tym celu do Paryża i oddał się w ręce władz francuskich.

Ponieważ proces ten, pod względem politycznym niezwykle sensacyjny, zajmować będzie obecnie przez czas dłuższy opinię publiczną, należy przypomnieć jego źródła. Oskarżenie opiera się tu głównie na rewelacjach p. Bossard, wrocławskiego w r. 1918 pułkownika Pageot, attache militarnemu ambasady francuskiej w Bernie szwajcarskim. P. Bossard, żona malarza szwajcarskiego, P. Bossard, żona malarza szwajcarskiego, wówczas w stanie rozwodu z mężem, za nunciowała swego męża i Ernesta Judeta, h. redaktora gazety „Eclair”, że obaj są zdradcami Francji na żołdzie Reinberga, ambasadora niemieckiego. Zeznała ona, że od grudnia 1914 r. Bossard otrzymał 500.000 franków i udał się do Paryża, celem porozumienia się z Judetem, często wyjeżdżającym do Szwajcarii. Pomiedzy tymi dwoma ludźmi zawiązała się regularna korespondencja, na której właśnie p. Bossard oparła swoje rewelacje.

We wrześniu 1915 r. Bossard przeniósł się z Lucerny do Berna do willy Zerleder, skąd mógł łatwo udawać się niepostrzeżony przez nikogo do ambasady niemieckiej. Pewnej nocy listopadowej Bossard przyjął do domu 900.000 franków szwajcarskich, a w kilka dni później 1.000.000 franków szwajcarskich. Były to judaszowe srebrniki, za które Bossard i Judet mieli zdradzać Francję. Ponadto p. Bossard zeznała, że 24 października roku 1915 powróciła z Paryża, mając w swych bagażach pakiety, powierzone jej przez Judeta, a przeznaczone dla jej męża. Pakiety te otwarte w urzędzie cłowym zawierały wycinki z gazet, broszury Judeta, notatki pisane na maszynie, a zwrócone przeciw ministrom angielskim, albo odnoszące się do wypadków balu now niemieckich na Anglię i do wydarzeń bałkańskich.

Rewelacje p. Bossard uzupełnione zostały jeszcze dokumentami znalezionymi w lipcu 1919 roku w archiwach, pozostawionych przez Niemców w Brukseli. Dokumenty te składają się z dwóch listów i dwóch telegramów; wymienionych w grudniu 1914 r. i w lutym 1915 r. pomiędzy niemieckim

ministrem spraw zagranicznych Jagowem i hr. Lanckenem, h. radcą ambasady niemieckiej w Paryżu.

Oskarżenie podkreśla, że dokumenty te dowodzą, iż Bossard, pod pseudonimem Filatus (nazwa zapożyczona od góry znajdującej się w sąsiedztwie rodzinnego miasta Bossarda — Lucerny) otworzył pod koniec 1914 r. konto dla Ernesta Judeta na rachunek berliński Wilhelmstrasse, czyli rządu niemieckiego. Judet zafiarował wszystkie swoje siły Niemcom za sumę 2.000.000 franków.

Tak się przedstawia akt oskarżenia, omawiający jeszcze na innym argumentem, a mianowicie na kłopotach finansowych, z którym walczył Judet w roku 1914. Trudno przewidzieć koniec tego sensacyjnego procesu.

Judet stanął w sędzie w bardzo licznej towarzystwie swych świadków, których obrona liczy ogółem 77. Już z tej długiej listy świadków można smuć przypuszczenia, jak długo potrwa ten proces. Czytanie aktu oskarżenia trwało przeszło godzinę. Po wywołaniu świadków i dopełnieniu przedwstępnych formalności, przewodniczący udzielił głosu Judetowi. Na wstępie wyraził on radość z tego powodu, że od szeregu lat, dopiero po raz pierwszy będzie mógł wyłomaczyć się wójalnej walce z absurdalnym, jego zdaniem, oskarżeniem i zniegodziwem! kalumniami, przeciw którym protestuje z oburzeniem.

„Opuszczając Francję — streszczamy jego przemówienie — zamierzałem służyć memu krajowi w Szwajcarii. Miałem po temu siły i miałem po temu środki. W momencie, gdy sprawiedliwość zdaje się dzwonić, wróciłem. Wracając nie troszczyłem się ani o swą woiność, ani o zdrowie. Troszczyłem się tylko o swój honor, który stawiam ponad wszystkim. Mówiono, że szukałem skandalu? Nie prowokuję go bynajmniej. Zapewne, zbliżony byłem do pewnych ludzi i prawdą jest, że znanych mi jest wiele rzeczy, ale nie powiem nic, jeśli do tego nie będę zmuszony”.

W pewnym momencie Judet z wściekłością uderzył pięścią w ławkę i w wielkim wzburzeniu zawołał, odpowiadając na zarzut, że z chwilą kiedy się ożenił w roku 1902, podwyższył także skalę swego życia.

„Nieprawda! — zawołał. — To jest kalumnia! — W dniu, w którym się ożeniłem, zredukowałem tryb mego życia. Przedtem,

posiadałem swój własny powóz i dwa konie. Kiedy przejeżdżałem przez Lasek Eułowski, klaniał mi się generałowie. Wszystko to kosztowało mnie bardzo drogo. Kiedy się ożeniłem wyzybyłem się powozu”.

Następnie Judet mówił o swym życiu w charakterze naczelnego redaktora dziennika „Eclair”:

Pracowałem dniami i nocami, bez przerwy, chodząc tylko na śniadanie lub obiady, na obiad skromny za 2 fr. 50 ct. do franków. Nigdy jakichkolwiek przyjemności, zawsze przy pracy... Żaden dyrektor wydawnictwa nie pracował tak wiele, jak ja i mniej odemnie nie wydawał. Jeżeli to nie jest prawda, to zgłaszam swoją dymisję...

Ostatnie słowa o dymisji z dziennika, w którym Judet już od szeregu lat przeszło nie pracuje, wypowiedziane w ferworze oratorskim, wywołały oczywiście na sali wesołość. Ale Judet się nie śmiał. Twarz jego okolona siwymi włosami, była czerwona z gniewu i oburzenia, a słowa chwilaami wlewały mu w gardło.

Publiczność paryska, zwłaszcza zaś kawał polityczny, śledzą przebieg tego procesu z zapartym oddechem.

Ze świata.

ZALUDNIENIE WIOSEK TURECKICH.

Władze tureckie podjęły ciekawą próbę zaludnienia opuszczonych wiosek. W Jeni-köy, w pobliżu Czataldy założona została kolonia, gdzie umieszczone będzie sto sierot — dziewcząt i chłopców w równej liczbie; młodociani kolonisci niezwłocznie po przybyciu na miejsce, wstąpią w związki małżeńskie, na opiekuna i doradcę kolonistów przeznaczony został dr. Nazim bea, znany działacz wśród uchodźców tureckich. Na jakich zasadach odbędzie się dobór przyszłych par małżeńskich, na razie nie ustalono.

ZWIERZĘTA WOBEC WYBUCHU ETNY.

Prasa włoska notuje szczególne zachowanie się zwierząt w okęgach, dotkniętych niedawnym wybuchem Etny. Psy podobnie zdradzały niepokój i wylły na dwa dni przez katastrofą. W chwili wstąpienia ziemi podczas wybuchu, koty zaczęły przeraźliwie miauczeć i tuliły się do nóg nawet chłopców przechodzących. Widziano kocie, wynoszące w pyszczku swoje kocięta z mieszkami na dziedzińcu. Imię zwierzęta domowe były jakgdyby osłupiałe albo dotknięte letargiem. Spostrzeżono również, że na dwa dni przed katastrofą ustał świergot ptasi po lasach. W chwili katastrofy widziano mnóstwo zajęcy, które powychodziły ze swoich kryjówek i zbierały się w otwartym polu, nie zwracając uwagi na tłumy mieszkańców, uchodzących w popłochu z okolic, dotkniętych klęską.

WYBUCH WEZUWJUSZA.

Według wiadomości, nadchodzących z Neapolu, Wezuwusz wchodzi znów w okres ożywionej działalności. Silne uderzenia powietrzne wstrząsają okolicami wulkanu. Jeden ze stożków krateru zawałił się od strony południowej, tworząc otwór średnicy osiem metrów, z którego wytrysnęły strumień lawy, spływając po południowo-zachodnim zboczu góry. Pootwieraly się też liczne kraterzy druzgordne, wyrzucając lawę, rozpaloną do czerwoności. Ludność, zamieszkała zbocza wulkanu, zaniepokojona temi zjawiskami, przykłada się do popiesznego odwrotu, gdyby miał nastąpić wybuch gwałtowny.

UPAŁY I BURZE W AMERYCE.

Gdy u nas słońce nie może przedrzeć się przez napływające wciąż zwaly chmu i ludzie drżą z zimna — w Ameryce północnej panują upały, odczuwane dotkliwie zwłaszcza przez mieszkańców miast tak gęsto zaludnionych, jak Nowy Jork lub Boston. Pod wpływem upału, przekraczającego 30 stopni C., zdarzają się liczne przypadki porażenia słonecznego, a w niektórych miejscowościach Nowej Anglii pozamykano szkoły ze względu na upał zbyt uciążliwy, którego nie łagodzi nawet wybuchające często gwałtowne burze z wyładowaniami elektrycznymi, wyrządzającymi znaczne szkody.

OGŁOSZENIA

ZAMIENIE 5 pokojowe mieszkanie w Bydgoszczy za takie lub mniejsze we Lwowie. Inżynier Gańczarski Lwów, Tarnowskiego 30, II. 4102

SYPIALNIE, biurka amerykańskie i inne meble sprzedaje po cenach fabrycznych „Jawor” Polska fabryka wyrobów stolarskich Spółka z ogr. odw. Kochanowskiego 4. 4101

GRUNT przy torze kolejowym 5 morgów (2 km. od rogatki Janowskiej) do sprzedania. Wiadomość udziela się ul. Kubastewicza 5, I p. 4104

FO. WARCZEK pod Lwowem, majątki rolne, lesne, kamienne, wille, parcele, sady sprzeda, wydzierżawi, kupi

APTEKA na prowincji z domem, ogrodem okazynie, pensjonaty w Wiśle, Krynicy z całym urządzeniem Sprzeda tanio „Ochrona Ziemi” Legionów 3, oficyny. 4112

TRANSAKcje kupna i sprzedaży drzewostanów, majątków rolnych, terenów naftowych, zakładów przemysłowych, kamion, wili itp., przeprowadza szybko i solidnie „EVOLUTA” Ossolińskich 11. Posiada stałe duży wybór nieruchomości na Pomorzu, w Peczajskim, Górnym Śląsku i w Małopolsce. 4089

NA WAKACJE! Kurs kroju i szycia urzędza Rozalja Bourdon, Pracownia sukien damskich, Lwów, ul. Rutowskiego I. 8. 3012

KILIMÓW najtańszy skład fabryczny poleca Oddział handlowy Sekretariatu katol. Lwów, Grodecka 2-6 (Dom katol.). 3095

Wielka Instytucja Bankowa we Lwowie poszukuje

RUTYNOWANYCH KASJERÓW

KATOLIKÓW-POLAKÓW

z bardzo dobrymi referencjami ew. za kaucją.

Zgłoszenia pisemne z opisami świadectw i podaniem warunków nadsyłać do Powstającego Biura ogłoszeń i reklamy Alojzego Jakobiego, Lwów, ul. Zimorowicza 14. pod szyfrą: „KASJER”. 4096

„ZARZĄD LECZNICY”

Dr. TABNAWSKIEGO w Kosowie

podaje z powodu mylnych pogłosek

CENY ZAKŁADOWE: Leczenie z wiktem i mieszkaniem wynosi 4 do 6 zł. p. a pokoje wspólne mniej o 10 prc. miejsce jeszcze możliwe. 4038

NAKLADY Sp. WYD. SŁOWA POLSKIEGO

DO NABYCIA W KANTORZE (Zimorowicza 11-15) I KSIĘGARNIACH.

STANISŁAW GRABSKI:	Naród a Państwo	cena	8.000 Mk.
Prof. Dr. M. T. HUBER:	Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)	3.000 ..
J. HABBERTON:	Chłopyski Heleny Humoreska	5.000 ..
Dr. JAN CZEKANOWSKI:	Wschodnie zagadnienia graniczne Polski	7.000 ..
SIR SAMUEL M. STUART	O pogromach w Polsce	2.000 ..
Ppłk. JÓZEF SOPOTNICKI:	Kampanja polsko-ukraińska z 12 szkicami	24.000 ..